

29 listopada 2017



Setny przeszczep szpiku w Świętokrzyskim Centrum Onkologii

Setną autotransplantację szpiku przeprowadzili 20 listopada lekarze w Klinice Hematologii i Transplantacji Szpiku Świętokrzyskiego Centrum Onkologii. 70 letni pacjent z województwa świętokrzyskiego, chorujący na szpiczaka plazmocytozy otrzymał swoje własne komórki macierzyste krwiotworzenia (szpiku) pobrane w okresie remisji choroby. Przygotowania pacjenta do tego zabiegu trwały kilka miesięcy.

- Obecnie pacjent czuje się dobrze i powoli nabiera sił. Wprawdzie transplantacja nie jest w stanie całkowicie go wyleczyć, ale może wydłużyć okresy wolne od choroby i w ten sposób przedłużyć mu życie - mówi dr hab. n. med. **Marcin Pasiarski**, kierownik Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku ŚCO.

Klinika Hematologii i Transplantacji Szpiku ŚCO jest jedną z najmłodszych w Polsce, w kwietniu 2015 roku przeprowadzono w niej pierwszą autotransplantację szpiku. Dysponuje 55 łózkami, w tym siedmiołóżkowym (pojedyncze sale z własnym systemem filtracji i laminarnego przepływu powietrza) Oddziałem Transplantacji Szpiku, własnym Bankiem

Komórek Krwiotwórczych i Pracownią Preparatyki Szpiku. Rocznie w Klinice leczonych jest blisko 3,5 tys. chorych, a w poradniach udzielanych jest ponad 30 tys. porad. Klinika przygotowuje się do wystąpienia do Banku Komórek i Tkanek o akredytację na wykonywanie transplantacji allogenicznym od dawców rodzinnych.

- To bardzo trudna procedura wymagająca od nas zarówno przygotowania pod względem kadrowym, jak i sprzętowym. Zatrudniliśmy dodatkowego specjalistę transplantologii, rozbudowujemy naszą Pracownię Preparatyki Szpiku i Zakład Immunologii. Transplantacja szpiku od dawcy spokrewnionego jest trudniejszą procedurą niż transplantacja narządów, bo w przypadku niepowodzenia przeszczepu narządowego organizm chorego odrzuca przeszczep, ale chory może żyć dzięki aparaturze zastępującej pracę chorego narządu. W przypadku niepowodzenia allogenicznej transplantacji to przeszczep odrzuca organizm. Taki chory może umrzeć. Dlatego musimy być bardzo dobrze przygotowani, żeby ryzyko powikłań i niepowodzeń było jak najmniejsze - wyjaśnia prof. **Marcin Pasiarski**.